

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: PIOTRKÓW, BYKOWSKA 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dniu powszednie. W niedzielę i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.

Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.—10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal.

Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny po 12 hal.

Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halerzy, za każdy następny 15 hal.

Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halerze za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

O oświecaniu wsi

Wyobraźcie sobie ową bajkę o kopcuszu, kiedy to zła macocha zmieszała mak biały z czarnym i sierocie niebodge kazała wybrać ziarnko po ziarnku.

Taki ogrom pracy bez liku — to dzisiaj wieś polska. Taki nawał pracy do wykonania!

Wielkie zadanie, czekające wolną Polskę. Nie będzie już ludzi, narzekających na brak warsztatu pracy — bo gdy samą tylko wieś weźmiemy — to już na tym warsztacie tworzenia chłopskiej i wiejskiej cywilizacji — tysiące rąk i tysiące głów się zatrudni.

Wszystko, co było najlepsze — zasobność chłopskiej komory królewia — zjadła wojna. Inwentarz wzięta, chałupę wiele razy spaliła — pola srogim lemiem przeorwała. Był materialny chłop poderwany w mniejszym stopniu niż robotnika — aleć zawsze.

Prawie nienaruszona została spuścizna po Moskalu — ciemnota, brak poczucia obywatelskiego, brak zainteresowania ogólnymi sprawami, na które chłop królewia żadną miarą wpływu nie wywierał.

Na wojenną biedę gospodarczą radzi się prowizorycznie — do cichszych czasów tworzenie gospodarki odkładając.

Szerzenie oświaty — począwszy od nauki czytania aż do oświecania historycznego i obywatelskiego — jest sprawą nie cierpiącą zwłoki, do której powinni natychmiast zabierać się wszyscy, którzy potrafią to robić i mogą. Tak czy owak życie Polski wstępuje w nowy okres. Ton, jaki wyda, musi być pełny. Musi w nim być słycać głos chłopski, jako głos świadomego obywatela narodu.

Chłop Królestwa w takim stanie cywilizacyjnym swej masy, w jakim dziś się znajduje, nie potrafi tego głosu w pełni z siebie wydobyć. Należy mu dopomóc. Pole jest wdzięczne, choć tak zaniedbane. Chłop nasz jest niezwykle inteligentny. Przeciętny chłop

polSKI przerasta inteligencją belgijskiego np. choć tamten stoi tyle wyżej pod wszystkimi względami. Cała rzecz w tem, że zakres życia i rozumowania tego chłopca naszego jest tak ciasny — że chyba węższy niż jak daleko sięgają oczy. Należałoby go właśnie rozszerzyć. I to rozpocząć tę pracę zaraz — bo szersze spojrzenie chłopskie na życie, a zwłaszcza na życie Polski — przyda się jeszcze niesłychanie w czasie tej wojny.

Duży szmat ziemi polskiej jest już wolny od rosjan, krwawych niszczycieli wszelkiej chłopskiej oświaty — a dość już daleki od pola bitwy — aby w nim można było o cichszej pracy pomyśleć. Ludzi do pracowania teraz właśnie w czasie wojny jest dość. Zarówno w częściach okupowanych przez wojska niemieckie, jak austriackie dałoby się legalnie przeprowadzić szereg wiejskich kursów dla analfabetów (są wsie, gdzie na kilkadziesiąt chałup 3 ludzi umie czytać), szereg pogadek ogólno-kształcących, historycznych i obywatelskich. Żeby ten chłop nie był przecie za całą oświatę opychany jeno wyłącznie mdłocem i nie dającym nic — ale to literalnie nic, irazesami z „Głosu ludu”. Niechby zapragnął czytać i inne pisma — czytać wszystko co się teraz drukuje — pojąć wszystko, co się teraz dzieje. Niechby ten żyzny, a niezasiany umysł chłopski wydał swe obiecujące owoce — w postaci własnego sądu — a zatem własnego ogólnego, masowego czynu narodowego.

J. St.

Wojna włosko - austriacka

Wiedeń, 3 czerwca.

Monarchja habsburska posiada więcej zasobów i sił żywotnych, niż przypuszczali jej wrogowie. Politycy trójporozumienia ludzili się, że wystąpienie Włoch będzie dla Austro-Węgier ciosem śmiertelnym, gdy tymczasem w rzeczywistości okazało się, że Austro-Węgrzy są pod każdym względem przygotowane

do stawienia czoła nowemu niebezpieczeństwu. A co najbardziej jest pocieszającym, to nadzwyczajny zapał i ofiarność ludności, która się teraz wszędzie przejawia. Wybuch wojny powitano w Wiedniu prawie że z radością, gdyż powszechnie panowało przekonanie, że ustępstwa na rzecz Włoch idą za daleko. Wojna z Włochami jest w zachodniej Austrii wojną popularną. Dowodem tego są liczne zgłoszenia ochotników z Tyrolu, Istrii i Dalmacji, i to nie tylko Niemców, lecz także Słowian a nawet i Włochów. Wobec niebezpieczeństwa włoskiego stali się nawet zaciekli panslawiści austrofilami. Jest wprawdzie wśród Słoweńców mała grupka polityków, którzy za pośrednictwem pewnego posła czeskiego wdali się w zbrodnicze konszachty z Włochami, grupka ta jednak nie posiada żadnego wpływu na ludność słoweńską. Nastroj Włochów austriackich odzwierciedla dobrze oświadczenie posła Bugatto, które bardzo ostro potępia zdradziecką politykę Włoch.

Wybuch wojny z Włochami spowodował wzmógłony popyt na pożyczkę austriacką i węgierską. Dotychczas doszła sybskrypcja na tę pożyczkę do trzy i pół miljarde koron, mianowicie dwa i pół miljarde w Austrii i miljarde na Węgrzech. Jeżeli tak dalej pójdzie, będą wkrótce uzyskane cztery miljardy. Przypomnieć warto, że w listopadzie 1914 roku uzyskano z subskrypcji tylko 3.3 miljarde w obu połowach monarchji. Patriotyczny nastrój ludności i zaufanie w zwycięstwo Austro-Węgier wzmogły się więc mimo powiększenia się liczby nieprzyjaciół w znaczny sposób.

Trafnie zauważył pewien doskonały znawca stosunków włoskich, że ośm dziesiątych ludności włoskiej jest przeciw wojnie. Nawet koła oficerskie potępiały wypowiedzenie wojny. Dziś, po świetnych zwycięstwach armji sprzymierzonych w Galicji może i sam Salandra będzie żałował swojej zbyt szybkiej decyzji...

O nastroju w armji włoskiej świadczą masowe dezercje żołnierzy włoskich i re-

Legiony Polskie w beletryście niemieckiej

Gdy na widowię wypadków dzisiejszych wysunęły się Legiony Polskie, świat zdumiał się tem niezwykle zjawiskiem. To, co się zrodziło z historycznej tradycji rycerskiej Polski, z przekazanego pokoleniom przez Bartosza, Kościuszki i legionistów Dąbrowskiego testamentu, co utajone głęboko w duszy narodowej na pierwsze hasło walki o odzyskanie Polski niepodległej wybuchło, bo wybuchnąć musiało — to dla obcych stało się zagadką, trudnym do pojęcia problemem politycznym. Samoofiary, jakiej żaden naród nie złożył na ołtarzu swojej ojczyzny, prócz Polaków, nie mogą zrozumieć ci, co śledząc z wyczerpaną uwagą na mapie Europy wszystkie wygięcia frontu bojowego, z pojęciem Polski nie łączą pojęcia geograficznego i politycznego, lecz widzą jedynie skazane na mord i pożogę terytorjum nieprzyjacielskie Rosji, Austrii i Niemiec. Obce im są nasze z tradycją naszych powstań narodowych związane ar-

cydzieła literatury i sztuki, więc też nic dziwnego, że dla nich „der polnische Jungschütze“, „der polnische Legionär“ to młodzieniec, którego tylko bujny temperament rzuca w wir walki i z nieprzymuszonej woli każe iść tam, gdzie jego współrodacy spełniają tylko twardy obowiązek oddania państwu podatku krwi i mienia.

Ale braterstwo broni z legionistami na licznych polach bitew zadziernięte, nasuwa Niemcom potrzebę wypowiedzenia swego uwielbienia narodowi, który dał im sprzymierzeńców w postaci kilkunastu tysięcy walecznych zuchów i bohaterów, co pod polską komendą i pod polskim znakiem pierwsi idą w bój. Jedni z nich to młodzieniaszki, którzy nie dosięgnęli jeszcze popisowego wieku, drudzy to ludzie, którym siwizna przypruszyła skronie i którzy wiek powinności wojskowej dawno już mają za sobą. Nie zdążyli jeszcze nabyć postawy żołnierskiej, bo tę dają tylko długoletnie wyszkolenie w tresurze wojskowej, ale z oczu im bije zapał wyjenny i odwaga nieustraszona, walczą jak lwięta, a zawsze śpiewają.

— Die Legionisten singen! — mówi o nich zdumiony dowódca niemiecki, gdy po cięż-

kiej przeprawie pod Łowczówkiem, zebrani w obozie żołnierze polscy, nuca swoje wesołe piosenki, ze wspomnień powstańczych odgrzebane lub już w czasie obecnej wojny zrodzone. Animusz i humor żołnierski pociąga wszystkie serca, to też coraz częściej zaczynają się pojawiać w literaturze niemieckiej utwory Polsce i naszym legionom poświęcone. Są wiersze, całkiem ładne i silne np. „An Polen“, Ryszarda Kralika, lub „Polen, lasst euch nich betrügen“ przez Pawła Albersa, a w licznych publikacjach wojennych spotyka się krótsze lub dłuższe artykuły z ilustracjami i bez, omawiające powstanie legionów i ich mężne zachowanie się w boju.

W artystycznym wydawnictwie wojennym p. t. „Wieland“, wydanem w setkach tysięcy egzemplarzy na korzyść niemieckich towarzystw Czerwonego Krzyża ukazała się świeżo nowelka p. t. „Das Kainsmal“. Autorem jej jest Paul Zech, a bohaterem oficer polskich strzelców na linii bojowej. Ze wszech miar zasługuje ona na uwagę. Oto pobieżnie opowiedziana treść noweli.

Chorąży Ksawery Jelewski z 2-go bataljonu

wolty rezerwistów, które doprowadziły do zaprowadzenia stanu oblężenia w wielu prowincjach włoskich i do aresztowania przywódców socjalistycznych.

Energiczna akcja austriackiej floty wywołała we Włoszech ogromne wrażenie, którego nie osłabiły komunikaty rządu włoskiego.

Armią austro-węgierską dowodzi komendę nad frontem serbskim otrzymał Arcyksięciu przydzieleni zostali, jak donosi „Az Est“ generałowie

Armię włoską oceniają fachowcy na 1.200.000 głów. Rezerwa wyćwiczonych żołnierzy włoskich wynosi razem 3 i pół miliona.

Pierwsze rozczarowanie przyniosła wojna włoska—Rosji. Moskale sądzili, że skutkiem wystąpienia Włoch Austro-Węgry zaniechają ofensywy w Galicji i rzucą wszystkie rezerwy na front południowy. Stało się jednak inaczej; Austro-Węgry i Niemcy postępują w Galicji wschodniej zwycięsko naprzód,— w niedalekiej przyszłości będzie cała Galicja wolną od najazdu rosyjskiego.

Z powodu „apokryfu“ odezwy do Bułgarów.

Ogłoszona przed niedawnym czasem w pismach bułgarskich odezwa Biura Prasowego Departamentu Wojskowego N. K. N. do „niezawisłej Bułgarii“ (którą to odezwę onegdaj także podał w streszczeniu „Dziennik Narodowy“) wywołała w pewnej części prasy polskiej do gruntu fałszywe i niczem nieuzasadnione komentarze, które w ostatnich dniach przedostawać się poczęły i do dzienników, akcji N. K. N. i Legionom szczerze oddanych.

Geneza nieporozumienia tkwi z jednej strony w rozmyślnie przekręconych słowach tekstu odezwy do Bułgarów, z drugiej strony w nieznajomości naocznej tekstu i poleganiu jedynie na kłamliwych o nim doniesieniach prasy ugodowej. Źródłem w tym wypadku był organ moskalofilów bułgarskich „Mir“, który, zignorowawszy właściwą treść memoriału, uderzył całą siłą na ten w nim ustęp, który uzasadnia opowiadanie się Legionów po stronie Austrii.

„Dziennik Poznański“ nie miał widocznie lepszego źródła, jak rusofilski „Mir“. Z niego też przedrukował odnośną uwagę, cytując słowa, rzekomo z odezwy wzięte, a brzmiące, jak następuje: „Wyzbyliśmy się już wszelkich mrzonek politycznych i nie podzielimy więcej fantastycznych marzeń naszych ojców...“

Otóż, mając przed sobą oryginalny tekst odezwy, stwierdzamy stanowczo, że słowa powyższe są najczystszy wymysłem, ani w treści ani w formie niezgodnym z tekstem memoriału.

Oświadczanie się Polaków po stronie Austrii, czemu daje wyraz odezwa, wyzyskali

legionów polskich otrzymał rozkaz, aby zbadał pozycję nieprzyjacielskiej baterji ciężkich haubic, które jego brygadę od paru dni w nieprawdopodobnych ilościach zasypywała pociskami. Rozkaz do wykonania dano jemu właśnie, ponieważ wiadano, że umie po rosyjsku, a stało się to za sprawą jego kolegi Olszewskiego, który w szynelu zabitego dragona rosyjskiego przedostał się aż do kwatery nieprzyjacielskiego sztabu i umożliwił trudne zadanie.

Ksawery zapadł w gęsty las sosnowy i pelzając ostrożnie, aby nie uczynić szelestu, z krótkim zakrzywionym sztyletem w prawej dłoni posuwał się naprzód od drzewa do drzewa. Oczy z wysiłku patrzenia wyszły mu na wierzch, a z pod daszka maciejówki pot strugami spływa mu po twarzy. Dotarł wreszcie do szczytu wzgórza lesistego, sztyletem jak sierpem, ścinając po drodze spotkane ciernie. Ze wzgórza poprzez drzewa zobaczył otwartą przestrzeń, wybrał więc cienką sosnę, wdrapał się na jej wierzchołek i wzrokiem ogarnął pole przed sobą. W odległości kilkuset metrów widniały szańce moskiewskie. Siedząc wśród rosochatych gałęzi porobił potrzebne notatki, a czujnym

przeciwnicy orjentacji Legionów, jako kapitulację z najszlachetniejszych dążeń wolnościowych, których dzieło wyzwolenia Legiony dzisiaj kontynuują. Odezwa podkreśla, że „poznaliśmy swe błędy, zwalczyliśmy odwieczne wady, ale nauczyliśmy się też cenić i użytkować siły, jakie tkwią w narodzie“. I podkreśla też odezwa, żeśmy „wytrzeźwili z romantycznych marzeń minionego wieku, przeciwstawiając tym marzeniom zorganizowany czyn pozytywny—siłę zbrojną, Legiony.

„Głos Polski do niezawisłej Bułgarii“, wydany dotychczas w języku bułgarskim, ukaże się niebawem w brzmieniu polskim. Wówczas będzie mógł każdy odczytać go w całości i przekonać się o istotnej jego dążności.

Dr. T. St. Grabowski.

Po otrzymaniu wieści z tamtej strony

*Wierzyłem, że się przecie zbudzisz wreszcie senna,
Moja Matko jedyna, kiedy ci wezgiowie
Otoczy żołnierzyków, synów twoich mrowie
I tuna serc nad tobą rozgorze płomienna.*

*Wierzyłem, że się zbudzisz, że już pachotkowie,
Których ongiś twa łaska karmiła codzienna,
Nie będą brali z tanów najezdne lenna,
Ze im wreszcie szczerbionej stali świst odpowie.*

*Wierzyłem i słuchałem, u twojego łoża
Kłęcząc, lecz była cisza tak straszna, że żmije
Zwątpień duszę oplatać jęły jak obroza...*

*Aż dzisiaj słucham... Boże!... Matce serce bije...
Rozbudziła się Polska od morza do morza...
Mocniej się, ręko, szabli imaj — Polska żyje!...*

Wacław Denhof - Czarnocki.

Z miast i wsi

(Od własnych korespondentów).

Okolice Gostynina, Kutna i Łęczycy, w maju.

Wymienione okolice znajdują się w stanie niemal kwitnącym. Wojna nie dała się tam prawie wcale we znaki; bitew większych prawie nie było; rekwizycje były bardzo oględne, a co najważniejsze płacono za wszystko gotówką i to płacono bardzo dobrze — lub kwitami wystawionymi na bardzo krótki termin. Nietylko, że nie ogłoszono okolic z żywności, ale jeszcze moc jej przywożą z Niemiec.

Dwory tutejsze na tej wojnie nie straciły, przeciwnie, robią spore pieniądze. Z tego więc powodu ziemianie tutejsi nie wyrzekają na straszną wojnę, która do 1 stycznia po tamtej stronie linii bojowej ku Warszawie przyniosła Królestwu Polskiemu na miliard rubli przeszło strat.

uchem pochwycił z oddali płynące sygnały trąbki rosyjskiej. Przez lornetkę polową dojrzał wyraźne ruchy formujących się mas piechoty, łyskającej iskrami nasadzonych bagnetów. Moskale niechętnie zamierzają w nocy wykonać atak na jego bataljon. Pulsy, jak młoty, biją mu w skroniach, coraz silniej zaciska trzymany zębami sztylet. Jak kuna zręcznie ześlizguje się z drzewa i pełnie z powrotem ku swoim, by corychlej podać im wiadomość o przygotowującym się na ich pozycje ataku. Najdalej za kwadrans powinien być w kotlinie i zdać raport komendantowi. Zanim jeszcze Moskale wypiją swój „czaj“ wieczorny, śpiwając o „krasnym sarafanie“, już ich dopadną legionieści, krechą czerwoną, znaczną ostrzami bagnetów, cały plan moskiewski przekreślą. Ksawery zna dobrze okolicę, bo tutaj wyrósł i na tutejszych polach ujeżdżał młode konie, zna każdy pagórek i każdy zakręt strumienia, nad którym stoi tartak, a w tartaku mieszka sybirski generał...

(Dok. nast.)

M. Stępowski.

Niestety, ten dodatni pod względem ekonomicznym stan rzeczy w kutnowskim nie pokrywa się z nastrojem politycznie równie dodatnim. Niektórzy z ziemian zbyt materialistycznie, jedynie z punktu osobistych zysków traktując wojnę obecną, obojętni są dziwnie dla sprawy ogólnonarodowej.

Podkreślić jednak należy, iż o Sprawie Polski powstającej, o Legionach sfery te zupełnie nie wiedzą. Krążą tylko na nasz temat rozliczne plotki, ale bardzo mętne i niewyraźne. Przy usilnej pracy możnaby ten nastrój zmienić. Wszak w tamte strony niedawno dopiero zawiąły wydawnictwa legionowe. S. K.

Z okolic Opoczna 4 czerwca.

Stan zasiewów w Opoczeńskim przedstawia się w tym roku bardzo marnie. Maj mroźny i suchy nie dał ozimom dobrze się rozkrzewić, wyrósł i okwitnął. Skoro dodamy jeszcze zniszczenie przez wojska wogóle, i weźmiemy pod uwagę, że na tej stronie, gdzie stały wojska rosyjskie trzecia część ziemi nie obsiana, a są i większe mająłki jarem zbożem wcale nie zasiane, to przekonamy się, że głód i nędza zbliżają się do nas i to szybkim krokiem. Łąki zniszczone i powypasane przez konie i bydło wojsk na spiżę tak, że niema mowy o jakimkolwiek sprzęcie. Owsy, jęczmiona i kartofle dopiero po opuszczeniu tych okolic przez moskali zostały zasiane i zasadzone. Dziwnem się to wydaje, wszak podobno moskale dawali na zaśiew owies, jęczmień i groch, a pola tak dużo leży odłogiem i chłopci siali dopiero po opuszczeniu okolicy przez hordy rosyjskie. Podobno „zapasy“ te przyszły zapóźno i niektóre, co ich chłopci nie zabrali, moskale przy odwróceniu oblewali naftą i palili, jak sam sprawdziłem. Cociąz dobytku zostało bardzo mało, gospodarze i tego przezimować nie będą mieli czem. Tak się przedstawia stan gospodarstw w okolicy Opoczeńskiego. Przyjrzyjmy się też okropnym widokom, jakie nam wojna stworzyła. Wsie Madziarnia, Antoninów, Tomaszówka, Modrzewek i Modrzew literalnie zniszczone, Kraśnica, Dęba i Dęboryzka, kwitnące osady: Gielniów i Drzewica do połowy zniszczone. Wszędzie zgłiszcza i popioły, strątowane pola, chore, jak wyjedzone przez szarańczę łąki. Nie znać u nas w okolicy, że to wiosny czas, czas traw soczystych, kwiecia, ukochanego zboża, co zwykle o tej porze już wysoko ku jasnemu słońku strzela pęcznięjącymi kłosami.

Oj, strasznem zbożem zasiano u nas pola, kulami i szrapnelami, trupami ludzi, potokami krwi je ziano. Oby przyszły lepsze czasy!

Ostrożny.

KROPLE

W majowym zeszytzie „Myśli Polskiej“, wychodzącej w Warszawie zamieszczono Na Marginesie utwór p. t. Krople, z których kilka „kropelek“ pozwalamy sobie tu zacytować.

Gdy wybuchła wojna europejska, od razu ze wszystkich gazet—Londynu, Wiednia, Paryża, Berlina—dowiedzieliśmy się, że na widoku ma ona tylko cele humanitarne.

Szło najpierw o ratowanie Serbji (respective o ukaranie Serbji...)

Następnie wypadło bronić neutralności Belgji. Potem przyszła kolej na wyzwolenie Alzacji i Lotaryngji.

Wreszcie przypomniano światu rozmaite „małe narody“, porozszarpywane i jęczące w dybach imperializmu, oczywiście niemieckiego.

— Nigdy nie schowany miecza do pochwy—rzekł premier angielski — dopóki nie spoczną na niewzruszonej podstawie prawa małych narodów Europy.

I słowa te pokrzepiły serca we wszystkich kawiarniach warszawskich.

* * *
Szlachetna bezinteresowność Anglji przejęła zapałem rycerskim nawet jej odległe kolonie.

Wprawdzie dotąd nie przysłała legionów swych ani Australja, ani Kanada, ani Transwal; ale za to przywieziono już setki tysięcy hindusów, którzy strasznie się pała do wywalczenia samodzielności „małym narodom“ Europy.

Prostu nie mogą wytrzymać, tak im chodzi o neutralność i niezależność Belgji. Idą w ogień jak na wesele. Tysiące giną, nowe tysiące spieszą. Dzielni, poczciwi hindusi!

A same angielski opatrują ich rany.

Podobno urządziły już nawet specjalny lazaret dla słoni indyjskich.

To takie rozumne zwierzęta!... Czasami się zdaje, że i one pojmują swoją misję kulturalną; że i one przejęły się piękną mową Asquitha.

Dyplomacja koalicyjna rozstrzygnęła już podobno losy Turcji europejskiej.

Czy słyszał z was kto o charakterze etnograficznym tego zakątka Europy?...

Jakieś plemiona, jakieś „małe narody“

Ale pan Asquith dalej zapewnia, że nie sowa miecza do pochwy... i t. d.

Sprawa cieśnin jest jednak tak wyraźnie związana z realnymi interesami, że frazesy na temat bezinteresowności muszą przeslizgnąć się nad nią możliwie zrecznie i niepostrzeżenie.

Dotąd też nie zauważyła tego publicystyka—dardanelska.

KRONIKA

— Komitet parafjalny miejski w Piotrkowie.

W dniu 4 czerwca na posiedzeniu Komitetu Obwodowego, pod przewodnictwem ks. dziekana Zagrzejskiego, powołano do życia na miejsce niedawno rozwiązanego Komitetu Obywatelskiego, nową instytucję w postaci Komitetu parafjalnego miejskiego, który w czasie niezadługim obejmie w Piotrkowie wszystkie filantropijne agendy, które prowadził dawny kom. obywatelski.

W skład Kom. paraf. miejskiego weszli: Grabowski Konstanty (dyrektor firmy Borkowski i Sp.) jako prezes, ks. Jeliński, dr. Sobański, adw. Mozdziński, adw. Chrzanowski, rejent Żarski, adw. Kohn, przemysłowiec Wróblewski, elektrotechnik Balcerowski i obywatel miejski Krüger.

W skład funkcjonującego już dawniej Komitetu Obwodowego wchodzi: ks. Zagrzejski, dziekan, jako prezes, członkowie: Myszkowski Marceli, prezes Tow. Kred. Ziemińskiego, Lempicki Eug., Walicki Tad., radowie tego Towarzystwa, mecenas Cybulski Leonard, Goebel Kazimierz, Kaminer Leopold, Zagrzejski Jan i Grzankowski Jan.

— **Pomnożenie funduszu dla ubogich.** Komisarz rządowy, podpułkownik Schneider, zaraz w początkach swego urzędowania, zwrócił baczną uwagę na konieczność pomnożenia funduszu komitetu niesienia pomocy biednym, by umożliwić miastu wypełnienie trudnych obowiązków, związanych z wyjątkowymi czasami wojny.

W tym celu, pod kierunkiem pułkownika Schneidra, komitet przygotowuje rozporządzenie, mocą którego nałożoną będzie opłata na rzecz ubogich od wstępów na przedstawienia teatralne, kinematograficzne, koncerty, wszelkiego rodzaju zabawy. Prócz tego właściciele restauracji i kawiarni, wystawiać będą gościom rachunki na specjalnych błączkach, tak że każdy płaćący rachunek, miści drobną monetę na rzecz najbiedniejszych. Kary pieniężne nakładane na właścicieli lokali publicznych za niezamknięcie sklepów w godzinie przepisanej policyjnie, mają również wpływać do kasy komitetu. W ten sposób dobroczynność publiczna zyska znaczne fundusze.

— **Teatr łódzki w Piotrkowie.** Zapowiedziana gościna artystów łódzkich w naszym mieście, wywołała w szerokich kołach duże zainteresowanie. Znakomicie dostrojony do chwili repertuar patryjotyczny, oraz wytrawne kierownictwo p. A. Piekarskiego, zapewniają z góry powodzenie, o czym świadczą liczne zgłoszenia po bilety. Jak już wiadomo z ogłoszeń, cykl przedstawień rozpoczyna w sobotę d. 12 b. m. L. Rydla „Na zawsze“.

— **O czystość w sklepach.** Na skutek rozporządzenia Komendy Obwodowej, podpułkownik Schneider zarządził, co następuje: 1) Wszyscy handlarze środkami spożywczymi mają na swych straganach lub kramach w widocznym miejscu umieścić patent lub licencję, uprawniającą do sprzedaży, oraz adres swego mieszkania. 2) Wszystkie towary spożywcze, na stole wyłożone, winny być przykryte gazą muslinową, celem ochrony ich przed kurzem i muchami. 3) Cukierniki, ciastka winny być przechowywane w szklanych, zamkniętych kłozach lub naczyniach. Pieczywo ma być przywożone na targ w przepisanych na ten cel przez Magistrat wózkach i podczas całego targu w tychże pozostawać. 4) Sprzedający mają przede wszystkim zważać na czystość i porządek, stoły i naczynia czysto utrzymywać, w czasie sprzedaży przywdziewać na ubrania białe fartuchy, sięgające pod szyję, z rękawami zapinanymi w kostkach; ręce należy czysto w świeżej wodzie obmywać. 5) Towarów spożywczych nie wolno obwiązać w gazety lub w zadrukowany, względnie zapisany papier, lecz winny być zapakowane w czysty papier. 6) Wszystkie odpadki ze sprzedaży pochodzące winny być zbierane i wrzucane do skrzynki, umieszczonych przez Magistrat na placu. Winni niezastosowania się do powyższego zarządzenia będą surowo karani, a towary w powyższy sposób niezabezpieczone podlegają konfiskacji.

— **Sztandar polski zza oceanu.** Kobiety polskie w Ameryce, chcąc usymbolizować swą łączność z Legionami Polskimi, przelewającymi krew za uwolnienie Ojczyzny z pod jarzma rosyjskiego, przysłały I Brygadzie Legionów wspinały sztandar amarantowy z białym orłem załączając pismo następujące:

„Kochani Bracia! Przyszła chwila upragniona, w której marzenia nasze stały się rzeczywi-

stością. Walczycie! Bohaterstwo Wasze i komendanta Piłsudskiego daleko słynie. Podziwiamy i czcimy w Was poświęcenie, które składacie wiarą w przyszłość o wolne prawa Narodu. My, Polki w Ameryce, chcąc złączyć naszego ducha w wspólnych celach dla Ojczyzny, posyłamy Wam łącznik, który przetrwał wraz z nami w kajdanach, a jest nim nasz Orzeł biały!

„Niech Wam ten sztandar towarzyszy w każdym boju, wraz z gorącym pragnieniem naszym Wolnej i Niepodległej Polski“. *Chicago, 26 lutego 1915 r.* Następuje szereg podpisów.

— **Nowa placówka naukowa w Warszawie.** Pisma warszawskie donoszą o zatwierdzeniu statutu Instytutu filozoficznego, mającego na celu popieranie, organizowanie i podnoszenie poziomu naukowego polskiej pracy filozoficznej. Nowa placówka naukowa jest dziełem inicjatywy p. Władysława Weryhy, redaktora „Przeglądu filozoficznego“.

— **Działalność rosjan w Galicji.** „Rusk. Słowo“ pisze: We Lwowie otwarty został przez archiepiskopa Eulogjusza przytułek dla sierót rusińskiej narodowości. Jest to jedna z licznych instytucji, mających na celu moskwiczenie i prawosławienie ludności rusińskiej w Galicji.

— **Ziemstwa w Królestwie.** Istnieją w Petersburgu 2 projekty ziemstw dla Królestwa. Pierwszy, opracowany przez komisję w min. spraw wewnętrznych, wydelegowaną do Galicji, rzekomo wzorował się na samorządzie ziemskim w Galicji. Drugi projekt opiera się na ustawie ziemskiej z r. 1890, wprowadzonej w guberniach Rosji z prawami języka polskiego takowemi, jak w kwietniowym samorządzie miejskim dla Królestwa. Ministerjum skłania się ku temu drugiemu projektowi.

— **Znamienny zapis.** Zmarły z początkiem maja w Warszawie Ludwik Ręczerski testamentem własnoręcznym zapisał 40.000 rb. na cele oświatowe. Z sumy tej 20.000 rb. zmarły przeznaczył na cztery stypendja dla uczniów ewangelików, lub reformowanych narodowości polskiej, pragnących poświęcić się studjom teologicznym protestanckim; drugie 20.000 rb. zmarły przeznaczył na utworzenie przy zbiorze ewangelicko-augsburskim szkoły elementarnej jego imienia pod warunkiem nauczania za darmo 10 uczniów ewangelików lub reformowanych Polaków, tj. mówiących w domu po polsku i przyznających się do narodowości polskiej. Testator zaznacza, że przy ustanowieniu tych zapisów nie powodował się względami wyłączenie konfesyjnymi lecz przekonaniem, że idea prototypizmu stanowi najważniejszy warunek rozwoju społeczeństwa polskiego; rozwój silny idei protestantyzmu w Polsce w XVI w. nie przypadkowo zbiegł się z rozkwitem społeczeństwa polskiego w tej dobie.

— **Teatry warszawskie.** W połowie maja zamknął Teatr Wielki tegoroczny sezon zimowy. Odegrano „Halke“ Moniuszki w świetnej obsadzie; partję tytułową wykonała p. Maryla Rola-Rakowiecka, Jontkiem był p. Tad. Leliwa. Sezon ten rozpoczęło 12 grudnia przedstawienie „Misterjum polskiego“ i opery „Verbum nobile“ Moniuszki. Krótki, wiosenny sezon operowy w teatrze Letnim otworzył 20 maja „Straszny dwór“ Moniuszki.

Kierownictwo opery warszawskiej na sezon przyszyły ulegnie zmianie. Dodychczasowy dyrektor p. Aleks. Rajchman podał się bowiem do dymisji.

W Teatrze Polskim niezmiennym powodzeniem cieszą się świetnie wystawione, „Dziady“ Mickiewicza, w teatrze Powszechnym grają wciąż jeszcze „Cyda“. Najbliższą premierą Teatru Polskiego będzie „Rej w Babinie“, staropolska krotchwila Adolfa Nowaczyńskiego. Obsadę stanowić będą: Jaracz, Sosnowski, Dulebianka i Rotterowa, artystka teatru lwowskiego.

Teatr Rozmaitości wznowił od dłuższego czasu niegraną „Edukację Bronki“ Krzywoszewskiego; rolę Bronki po Federowiczowej i Przybyłko-Potockiej objęła p. Szylinzanka.

— **Ciągnięcie premjówek Banku Szlacheckiego.** 14 maja odbyło się w Petersburgu ciągnięcie pożyczki premjowej B-ku Szlacheckiego; główne wygrane padły na następujące numery: Rb. 200000 — ser. 7432 nr. 43, rb. 75000 — ser. 6710 nr. 9, rb. 40000 — ser. 5184 nr. 11, rb. 25000 — ser. 13124 nr. 36; po rb. 10000 — ser. 72 nr. 2, ser. 9467 nr. 45, ser. 15730 nr. 21; po rb. 8000 — ser. 15195 nr. 16, ser. 2888 nr. 42, ser. 781 nr. 38, ser. 15842 nr. 8, ser. 7130 nr. 5; po rb. 5000 — ser. 35514 nr. 36, ser. 13614 nr. 17, ser. 14296 nr. 3, ser. 10267 nr. 47, ser. 280 nr. 17, ser. 9082 nr. 16, ser. 14194 nr. 28, ser. 2581 nr. 43. Asekuracja od amortyzacji kosztowała tym razem 9 rb. 50 kop.

— **Zgubiono.** Podczas procesji Bożego Ciała zgubiono pamiątkową broszkę z chrysolitem (antyk). Znalazca zechce zgubę zwrócić za odpowiednim wynagrodzeniem w składzie aptecznym p. Borońskiego, przy kasie, ul. Kaliska.

Z walk o Przemyśl

Walka o Przemyśl trwała z górą ośm miesięcy. Już w pierwszych dniach września spodziewano się oblężenia twierdzy przez rosjan, którzy w olbrzymich masach, posuwając się od północy

i wschodu, kierowali się ku Przemyślowi. Dnia 26 września rozpoczęło się pierwsze ostrzeliwanie fortów przemyskich z bliskiej odległości, a po kilkudniowym bombardowaniu, przeszli rosjanie do szturm, okupując go strasznymi lecz daremnymi ofiarami. Dnia 10 października rosjanie, na skutek gwałtownej ofensywy austriackiej nad Sanem, odstąpili od Przemyśla, ale 12 listopada znowu znaleźli się pod twierdzą i rozpoczęli nowe oblężenie. Tym razem postanowili rosjanie Przemyśl wygłodzić. Dnia 23 marca dosięgli swego, zdobyli Przemyśl, ale stracili go już po 7 tygodniach.

O ostatnich walkach pod Przemyślem dochodzą z głównej kwatery następujące szczegóły:

Przemyśl był zamknięty z trzech stron, od północy, południa i zachodu; wojska sprzymierzone stanęły tak blisko, że przednie fortyfikacje można było z łatwością ostrzeliwać. Wprawdzie rosjanie umocnili twierdzą nanowo, a zwłaszcza silnie obwarowali pozycje połowe dokoła łańcucha fortów, tem niemniej jednak nie mieli możności przygotować należycie urządzeń fortyfikacyjnych, któreby się skutecznie oprzeć mogły 21 i 30 1/2 centymetrowym moździerzom. Obydwa rodzaje dział przybyły pod Przemyśl 29 maja i natychmiast rozpoczęły swą morderczą robotę, wobec której ciężka artylerja forteczna rosjan, była niemal bezbronna. Czterdzieści ośm godzin pod rząd stały północne pozycje rosyjskie pod strasznym ogniem armatnim, a spustoszenie wywołane oblężniczymi moździerzami i zdenerwowanie, które się udzieliło oblężonej załodze były tak okropne, że pozycje rosyjskie musiały się załamać. Trudno opisać, co ci ludzie przeżyli pod ogniem nieprzyjacielskim. To, że się jednak przez dwa dni i dwie noce trzymali na pozycjach, zasługuje na poważne uznanie. Kiedy w końcu lotnicy nasi dali znać, że na pozycje rosyjskie można przypuścić szturm, otrzymały wojska bawarskie rozkaz natychmiastowego rozpoczęcia ogólnego ataku. Atak bawarczyków był tak gwałtowny, że załoga rosyjska, złożona z doborowych wojsk, nie wytrzymała naporu, w beładzie cofnęła się ku wnętrzu twierdzy. Popłoch, który ogarnął rosjan, zdeorganizował ich tak dalece, że nawet nie zdążyli zabrać z sobą swoich armat, które wpadły w ręce wojsk bawarskich, dzięki, pozostawionej przy armatach amunicji, wnet mogły być przeciwko rosjanom użyte. Z własnych tedy armat byli rosjanie ostrzeliwani pod Przemyślem!

Atak na Przemyśl ma w założeniu swoim, stanowczo wiele podobieństwa do ataków na Leodjum i Antwerpję. Jak to widać z zeznań pojmanych jeńców, rosjanie byli przygotowani na długotrwałe oblężenie. Sprowadzili wielkie zapasy żywności i amunicji, a znaczną część ludności cywilnej ewakuowali. Posiadanie bowiem Przemyśla było dla nich nie tylko ze strategicznych względów ważne i doniosłe, ale, i to może przedewszystkiem, ze względów politycznych. Toć utworzona niedawno przez rosjan „gubernja“ przemyska traci teraz miasto gubernialne, a tem samem ostatni cień egzystencji.

Znaczenie strategiczne odzyskania Przemyśla.

Korespondent wojenny berlińskiej „Gazety Połud.“ donosi z głównej kwatery austriacko-węgierskiej: Sytuacja strategiczna, która się wyłoniła po odzyskaniu Przemyśla przedstawia się dla armji sprzymierzonych nadzwyczaj pomyślnie. Przedewszystkiem linja osaczająca Przemyśl będzie mogła być teraz w kierunku wschodnim odgięta, skutkiem czego da się wyprostować i wyrównać front bojowy, co dla postępów armji gen. Mackensena, zmuszonego dotychczas posuwać się na kształt klina naprzód, będzie miało bardzo doniosłe znaczenie. Obecnie front rozciąga się od ujścia Sanu w kierunku południowo-wschodnim, idąc za biegiem Sanu aż do Lubaczówki, przechodzi następnie łukiem przez wzgórze na wschód od Bobrowki ku wschodniemu frontowi przemyskiemu, idzie potem przez pagórki leżące na północ od Sambora w kierunku wschodnim, a na północ od Stryja znowu się zagina w kierunku południowo-wschodnim. Grupa wojsk gen. Mackensena, zdobywa teraz po znakomitem spełnieniu swego zadania pod Przemyślem, polegającego na powstrzymaniu rosyjskiego naporu i niedopuszczeniu do odsieczy rosyjskich rezerw, nanowo swoją elastyczność a wraz z nią nową możność samodzielnych operacji. Swoboda ruchów, którą gen. Mackensen odzyskuje teraz, da się przede wszystkim we znaki wojskom rosyjskim stojącym pod Sieniawą, i bez wątpienia wywrze swój wpływ na akcję przedsięwziętą w kierunku Gródka.

W pochodzie na Lwów

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 5 czerwca w południe:

Dalszy odwrót rosjan

Na wschód od Przemyśla, pod Medyką, rosjanie nie zdołali zdzierżyć naszego naporu. Sprzymierzone wojska posunęły się wśród ciągłych walk dalej w kierunku Mościsk.

Walki nad dolnym Sanem

Na obszarze dolnego Sanu odparliśmy parokrotne ataki nieprzyjacielskie.

Nad Dniestrem

Wojska sprzymierzone posuwając się z zachodu dotarły już do Kałusza i Żurawna.

Na linii Prutu

Nad Prutem walka trwa dalej. Nieprzyjaciel przypuścił tu w kilku punktach gwałtowne ataki, został jednak odrzucony nad rzekę.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefler.

Wojna włoska

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 5 czerwca w południe:

Na pograniczu tyrolskim i karyńckim i wczoraj nie zaszło nic ważnego.

Bataljon nieprzyjacielski, który się pojawił w okolicy przełęczy Stils, został rozbity.

W Judicariach, w dolinie Adygi, na wyżynie Folgaria — Lavarone tudzież w kilku punktach na granicy karyńckiej toczą się walki armatnie.

Na Pobrzu, po krwawo odpartym ataku czterech włoskich batalionów na nasze pozycje na północ od Tolmein, pozostało w ręku naszym trzech oficerów i 50 żołnierzy.

Zast. szefa sztabu generalnego von Hoefler.

Sytuacja polityczna

(Telegram od własnego korespondenta)

Wiedeń, 5 czerwca.

W sytuacji politycznej dominują zwycięstwa sprzymierzonych armji w Galicji. Nasze sukcesy pod Przemyślem, Stryjem i bliskie odzyskanie Lwowa wywołały w Bukareszcie, Sofji i w Atenach silne wrażenie. Coraz bardziej utrwala się przekonanie, że Rumunja albo pozostanie neutralną, albo pójdzie z Austro-Węgrami i Niemcami. Inne możliwości uważają za nieprawdopodobne.

Z Sofji nadchodzi wiadomość, że rząd bułgarski odrzucił stanowczo i definitywnie propozycje trójporozumienia.

Zarówno dyplomacja trójporozumienia, jak dwuprzemierzna usiłuje zawiązać ściślejszy kontakt między Rumunją a Bułgarią. Bułgaria domaga się w każdym razie zwrotu Dobrudży.

Prasa neutralna o Przemyślu

Amsterdam. (w. wł.) „Handelsblad“ omawiając sytuację wojenną, pisze, iż Przemyśl padł prędzej, niż się tego można było spodziewać po sukcesach sprzymierzonych armji na północy. Odzyskanie Przemyśla będzie miało bardzo wielkie znaczenie moralne. Po odzyskaniu Przemyśla stoi otworem droga do Lwowa. Położenie rosjan jest zgoła niepomysłnym a oswobodzenie Galicji wschodniej jest kwestją niedługiego czasu.

Rosjanie opuszczają Lwów

Sztokholm. (w. wł.) Według nadeszłych tu za Lwowa wiadomości, rosjanie nagłe zaprzestali robót fortyfikacyjnych, do których gorączkowo byli się zabrali kilka tygodni temu na peryferji miasta. Filja rosyjsko-azjatyckiego Banku została przed dwoma tygodniami zamknięta, urzędnicy z kasą wyjechali do Moskwy. Władze administracyjne i urzędnicy general-gubernatorstwa przeniesieni zostali do Złoczowa. Masowe areszty polaków, ukraińców i żydów są na porządku dziennym.

Plany wojenne Włoch

Wiedeń. (tel. wł.) Dziś, w 12 dni od wypowiedzenia wojny można już nieco zorientować się w planach wojennych Włoch. Zdaje się, że Włochy zaniechały na razie akcji pod Dardanelami i że do wojny z Turcją, jak dziś rzeczy stoją, nie przyjdzie. Główną swoją akcję skierują Włochy

przeciw Austro-Węgom. Niecierpliwa i niewytrzymała ludność włoska domaga się na tym froncie przedewszystkiem sukcesu. Dotychczas ataki włoskie nie odniosły żadnego skutku. Włosi obsadzili parę miejscowości granicznych, których austriackie wojska nie broniły, pozatem jednak nie potrafili wyrządzić żadnej szkody. Znamieniem jest przytem, że wojska włoskie po pierwszym starciu, rzucają broń i uciekają w popłochu. Nawet „alpini“ najlepsi żołnierze włoscy, nie objawiają zbytnej wytrzymałości w ogniu armatnim i karabinowym. Koło Lavarone (na linii Trydent—Rovereto) ponieśli „alpini“ dotkliwą klęskę.

Flota włoska skoncentrowana jest w Tarenzie i zachowuje się bezczynnie, co wywołuje niezadowolenie we Francji. Tylko kilka torpedowców i łodzi podwodnych pozostało w Wenecji. Słychać, że z Wenecji usunięto ludność cywilną.

Śmiały atak floty austro-węgierskiej wyrządził Włochom szkody o wiele większe, niż Włosi przyznają.

Mowa Salandry.

Wiedeń (w. wł.) Na zebraniu obywatelskiego komitetu, które się odbyło na Kapitolu, Salandra wygłosił wielką, pompatyczną mowę polityczną, będącą niejako odpowiedzią na mowę kanclerza niemieckiego i hr. Tiszy. W opacznym oświetleniu przedstawił Salandra dzieje rokowań ostatnich tygodni i oświadczył w końcu, że wojna obecna jest dla Włoch „wojną świętą“, i że nikomu nie uda się obniżyć politycznej i moralnej godności sprawy włoskiej i oręcza włoskiego. Dzienniki włoskie powitały mowę entuzjastycznymi artykułami, jeden tylko „Popolo Romano“ wyraził pewne wątpliwanie co do prawdy wywodów ministra. Oburzony na to „Secolo“ domaga się wytoczenia „P. R.“ sprawy przez prokuratorję.

Stanowisko Rumunji

Budapeszt. (w. wł.) „Az Eest“ donosi że według pism rumuńskich prezydent ministrów Bratianu miał oświadczyć na odbytej niedawno radzie ministrów, że Rumunja nie otrzymała od Rosji żadnych nowych propozycji. Wobec tego nie pozostaje nic innego, jak dalej zachowywać neutralność.

Genewa. (w. wł.) Z Bukaresztu donoszą, że odbył się tam kongres stronnictwa konserwatywnego, na którym po burzliwej debacie wybrany został na prezesa partji Marghiloman, który jest zdecydowanym zwolennikiem neutralności Rumunji. Według informacji z kół parlamentarnych ma wkrótce nastąpić rekonstrukcja gabinetu rumuńskiego, w którym Marghiloman ma objąć prezesurę i tekę spraw zagranicznych.

W Dardanelach

Konstantynopol. Urzędowo donoszą pod datą 4 czerwca: Na froncie dardanelskim wczoraj słaby ogień armatni i karabinowy; nasze baterje na wybrzeżu małoazjatyckim ostrzeliwały skutecznie pozycje nieprzyjacielskie pod Sed-il-Bahr.

Na innych punktach nie zdarzyło się nic ważniejszego.

Walki we Francji

O walkach we Francji donosi naczelne kierownictwo armji niemieckiej pod datą 3 czerwca: Koło miejscowości Hooge, obsadzonej i silnie umocnionej przez Anglików, około 3 kilometrów na wschód od Ypern, wywiązała się walka, która dla nas ma przebieg korzystny. Widzieliśmy się zmuszonymi zestrzelić wieżę kościoła św. Marcina w Ypern, na której rozpoznaliśmy nieprzyjacielskie obserwatoria artyleryjskie.

W okolicy na północ od Arras działalność bojowa na froncie Souchez — Neuville i na południe stamtąd znowu była bardzo ożywiona. Wszędzie ponieśli Francuzi jak najcięższe straty, nie osiągnawszy najmniejszej korzyści. O posiadanie fabryki cukru koło Souchez toczy się jeszcze ciągła walka.

W Lesie Księzym walki nie są jeszcze zakończone.

W Wogezach nasi lotnicy obrzucili bombami miejscowość etapową i węzeł kolejowy Remiremont i nieprzyjacielski obóz wojskowy koło Hohneck.

Demonstracje za pokojem w Finlandji

Sztokholm. (w. wł.) Przejeżdżając tędy jeden z członków Dumy rosyjskiej opowiadał, że w Uleborgu i w Abo urządzili socjaliści finlandcy wielką demonstrację za pokojem. Przybyłym kozakom i policji tłum stawiał opór i nie chciał się rozjechać. Wywiązała się gwałtowna walka, w której paść miało 500 ludzi.

Ameryka przeciw niepokojom w Meksyku

Londyn. (w. wł.) Z Waszyngtonu donoszą: Prezydent Wilson wydał odezwę do przywódców „stronnictw Meksyku“, w której stawia pewnego rodzaju ultimatum i oświadcza, że wojna domowa musi tam natychmiast ustać. W razie przeciwnym musiałyby Stany Zjednoczone interweniować, aby położyć kres wojnie domowej. W departamencie wojny i marynarki daje się zauważyć wzmożona czynność, co należy rozumieć jako przygotowanie do ewentualnej interwencji zbrojnej.

OGŁOSZENIA

!! TYLKO TRZY DNI !!

W sali Stow. Rzemieślników i Handlujących w Piotrkowie odegrają łódzcy artyści dramatycz. pod kier. p. A. Plekarskiego:

W sobotę, dnia 12-go czerwca b. r.

Po raz pierwszy w Królestwie Polskiem
NA ZAWSZE (ucieczka z katorgi)

dramat narodowy w 4 aktach Lucjana Rydla.

W niedzielę, dnia 13-go czerwca b. r.

GWIAZDA SYBERJI

dramat w 4 aktach L. Starzeńskiego.

W poniedziałek, dnia 14-go czerwca b. r.

1) **X PAWILON**

(tajemnice cytadeli warszawskiej) dramat w 1 akcie Kornela Ujejskiego (Asta).

2) **Fragment z Kordjana**

J. SŁOWACKIEGO. Scena w podziemi.

3) **Widzenie księdza Piotra**

z 3-ciej części Dziadów A. MICKIEWICZA.

Szczegóły w programach.—Programy bezpłatne.—W antraktach koncert orkiestry pod batutą dyr. St. Mańkowskiego. — Ceny miejsc: od 5 koron do 50 halerczy. Początek punktualnie o godz. 6-ej, a koniec o godz. 9 m. 15 wieczorem. — Bilety wcześniej nabywać można w cukierni W-go Szymańskiego przy ulicy Kałiskiej, a w dniu przedstawienia od godziny 3-ciej przy kase.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 2—4 popołudniu, ul. Krakowska 1. 13.